

Barańczak. Forma słowa [TPCT 456]

Dla Stanisława Barańczaka język był czymś więcej niż narzędziem. Był formą, środkiem ocalenia, jak i postulatem zmiany – owym *dabar* i *logosem*, które stwarzają i nadają sens. Poszukiwanie słowa, które odda prawdę doświadczenia, było nie tylko aktem opisu, ale formą, która może kształtować, zmieniać, nadawać nowy bieg. 10 rocznica śmierci autora „Widokówki z tego świata” to dobra okazja, aby na nowo wrócić zarówno do jego poezji, jak i przekładów, chociażby po to, aby rozpoznać na nowo te formy słowa. Jednak powodów jest znacznie więcej!

W czasie oktawy Narodzenia Pańskiego chyba najłatwiej jest to przyjąć i przetrwać. Słowo ma potencjał nie tylko stawania się nośnikiem, ale i matrycą, która formuje, nadaje kształt. Ono nie tylko przylega do rzeczywistości, ale zdaje się posiadać tę właściwość, która wykracza poza pasywność: staje się stwórcza. Ta idea sięga daleko dalej niż zdawałoby się piewcom propagandy, czy manipulacji językiem w ponurych czy czasem zwyczajnie miałych aspektach. *Dabar* – hebrajski termin – już nosi w sobie te podwójne znaczenie, oddawany jest w tłumaczeniach Biblii zarówno jako słowo jak i rzecz. To nie jest przypadek, że w akcie stwórczym Bóg wypowiada Słowo i ono staje się: powołuje do istnienia. Z kolei grecki *logos* jako zasada kierująca do celu, która określa sens każdej rzeczy – zarysowuje nam przestrzeń, w której znaczenie słowa jest nie do przecenienia. Któż inny niż poeta mógłby z większym wyczuciem rozumieć tę ideę? Z pewnością

Stanisław Barańczak – nie dość, że silnie współodczuwał tę zasadę, ale także nadawał jej bieg, przekuwał w swojej twórczości, postulował. Czym było to szukanie słów?

Nowa Fala, do której Stanisław Barańczak, wówczas niezwykle młody twórca, się zaliczał była właśnie o tym: szukaniu słów, które nie tylko opowiedzą rzeczywistość, ale ją odmienią, oddadzą narracji. W przestrzeni siermiężności PRL, cenzury, reglamentacji prawdy – postulat odrodzenia przez słowo jawił się nie tylko jako pociągająca idea, lecz jako konieczność. W tym kontekście twórczość Barańczaka jawi się jako wyjątkowy model poetyckiego dążenia do przemiany rzeczywistości. Nie była to przemiana płytka, wynikająca z łatwych deklaracji czy propagandowych intencji, lecz głęboko zakorzeniona w poczuciu odpowiedzialności za zastaną rzeczywistość i język, który ją opisuje. Doskonale rozumiał, że poezja nie jest jedynie aktem estetycznym, ale przestrzenią zmagania o prawdę, sens i usytuowanie bytu. Jego literackie próby, poezja i przekłady, stawały się świadectwem czasu – próbą uchwycenia rzeczywistości PRL-u, kondycji człowieka, który został w nią wkomponowany, ale też postulatem opowiedzenia jej odmiennie, bez narzuconej narracji. Rzecz właściwie sprowadza się do napięcia wobec wyboru wewnątrz i zewnątrz sterowności – Barańczak bez wątpienia programowo chciał opowiadać a nie być opowiadany.

Stąd też zapewne jego rola jako nie tylko świadka historii, lecz i aktywnego uczestnika. Barańczak, w swoich wierszach i esejach, umieszczał doświadczenia pokolenia, które żyło pod cenzurą, w obrębie bardziej ironii niż harmonii, czy też ubezwłasnowolnienia. Stąd też zaangażowanie w podpisanie listu 56-ciu, uczestnictwo w KORze czy też ostateczna emigracja. Pasja zmiany, która niosła go ponad frazy

jego wierszy, stała się elementem jego obcowania w świecie. Udział nie tylko w życiu literackim, lecz także w roli politycznej – składały się na obraz jego głęboko zaangażowanej postaci.

Warto pamiętać, że Barańczak nie ograniczał swojego wpływu do oryginalnej twórczości. Jako tłumacz przełożył na język polski dzieła i arcydzieła kultury, dając tym samym polskim czytelnikom dostęp do literatury światowej na poziomie, który pozwalał uchwycić nie tylko znaczenie, ale i „dreszcz” płynący z oryginału. W jego przekładach Szekspira, Wystana Hugh Audena, Seamusa Heaneya czy św. Jana od Krzyża, odnajdujemy głęboki szacunek dla brzmienia, ale przede wszystkim sensu. Przekłady uwzględniające współczesny język, który pomaga lepiej oddać sens dylematu, tragedii, która rozgrywa się na kartach dawnych arcydzieł, była niezwykłym zabiegiem. To włączanie w kręgi kultury, szukanie kontekstów, pobudzanie także klasyką – dzięki Barańczakowi, tworzyło przestrzeń trzymania polskiego Czytelnika ciągle w kanonie kultury europejskiej. Ba! działało to w obie strony – jego przekłady Kochanowskiego czy Szymborskiej pozwalały utrzymać to miarowe tętno w krwioobiegu kultury.

Bez wątpienia dla Stanisława Barańczaka język był czymś więcej niż narzędziem. Był formą, środkiem ocalenia, jak i postulatem zmiany – owym *dabar* i *logosem*, które stwarzają i nadają sens. Poszukiwanie słowa, które odda prawdę doświadczenia, było nie tylko aktem opisu, ale formą, która może kształtować, zmieniać, nadawać nowy bieg. 10 rocznica śmierci autora „Widokówki z tego świata” to dobra okazja, aby na nowo wrócić zarówno do jego poezji, jak i przekładów, chociażby po to, aby rozpoznać na nowo te formy słowa. Jednak powodów jest znacznie więcej!

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny